Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: miesięcznie or. 2·—. Za odnoszenie do **mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.**
Adres Administracji: Garbarska 7.
Biuro filjalne: Szewska, 13.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—.
Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 99. **Kraków, Wtorek dnia 30 Kwietnia 1901.** **Rok IX.**

Czas odnowić przedpłatę.

Prenumerata wynosi:
Za miesiąc maj: 2 k. 40 h.
Do końca czerwca: 4 k. 80 h.
Do końca września: 12 k. — h.

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.

W Krakowie dla Abonentów odbierających „Głos Narodu“ w Administracji (Garbarska 7), albo w Biurze filjalnem (Szewska 13) prenumerata wynosi:
Za miesiąc maj: 2 kor.
Do końca czerwca: 4 kor.
Do końca września: 10 kor.

Abonenci, którzy przedpłaty nie odnowią przed początkiem maja, narażą się na przerwę w otrzymywaniu dziennika.

Biuro filjalne przy ul. Szewskiej l. 13, począwszy od dnia dzisiejszego, przyjmuje prenumeratę miejską i załatwia wydawanie dziennika swoim abonentom.

Administracja „Głosu Narodu“.

ŚMIERĆ KS. ARCYBISKUPA ISSAKOWICZA.

Z szczupłego szeregu bezinteresownych pracowników dla dobra Ojczyzny ubył znowu jeden, którego imię było synonimem dobroci, poświęcenia, mądrości i wszelkich cnót kapłańskich. Ks. arcybiskup obrządku ormiańskiego, Izaak Mikołaj Issakowicz — nie żyje.

W takiej chwili, przejmującej głęboką boleścią serce każdego prawego Polaka i chrześcijanina, nie czas jest wygłaszać zwyczajowe panegiryki na cześć tego, którego całe życie, poświęcone spełnianiu apostolskiej misji pokoju i jednania, było właśnie negacją wszystkiego, co choć zdaleka mogłoby przypominać czczy frazes, blichtr i pozory. Wobec trumny kryjącej zwłoki najświatlejszego kapłana, najlepszego syna Ojczyzny i najzacniejszego obywatela kraju, najszumniejszym nekrologiem, najwspanialszym panegirykiem mogą być tylko łzy szczerego, niekłamanego żalu i uczucie głębokiej boleści, w którem łączą się dziś wszystkie sfery naszego społeczeństwa.

Poświęcana ziemia cmentarza przyjmie wkrótce do swojego łona to wielkie, szlachetne serce, które aż do ostatniej chwili biło równolegle z tętnem Ojczyzny i społeczeństwa polskiego, lecz pamięć czynów zgasłego arcypasterza iść będzie w długie pokolenia; to co z prochu powstało, w proch się obróci, ale wspomnienie o świątobliwem życiu i obywatelskiej działalności ks. Issakowicza spocznie w skarbnicy świętości narodowych, z której Polska czerpie skrzepienie w ciężkich chwilach i nadzieję lepszej przyszłości.

Cześć wielkiej, szczytnej i chlubnej pamięci świątobliwego kapłana i najlepszego syna Ojczyzny!

WALKA NA ŚMIERĆ I ŻYCIE.

POZNAŃ 29-go. Przywódca partji socjalistycznej na górnym Śląsku dr Winter z Bytomia, postawił na zjeździe partyjnym socjalistów z górnego Śląska wniosek, w myśl którego polska partja socjalistyczna na górnym Śląsku pozbawiona będzie dotychczasowej odrębności. Jako umotywowanie tego wniosku podał dr Winter fakt, że istnienie odrębnej polskiej partji socjalistycznej szkodzi interesom narodowo-niemieckim i przeszkadza germanizacji na górnym Śląsku.

Jak donoszą dzienniki poznańskie, władze wydaliły z granic państwa pruskiego niejakiego Stanisława Zasłonę, robotnika z Królestwa, z którego chlebodawca był bardzo zadowolony i najlepsze mu wystawił świadectwo. Całą jego winą miało być to, że nie usłuchał wezwania żandarma, aby nie czytał na ulicy gazety polskiej.

Wyższy sąd ziemiański zatwierdził wyrok sądu ławniczego w Zbąszyniu, mocą którego Polak, Jan Niemiec, piekarz w Dąbrówce, został skazany na 30 marek kary za to, że miał szyld z napisem w polskim języku.

Proboszcz ks. Spinger w Kielnie (Prusy zachodnie) zakazał w litanji do Matki Boskiej odmawiać w kościele wezwania: „Królowo korony polskiej“.

W sobotę, jak donosiliśmy, skazany został odpowiedzialny redaktor „Pracy“ p. Bestyński, na 9 miesięcy więzienia. „Praca“ zamieściła swego czasu artykuł o rozprawie przeciw Levy'emu w Chojnicach o krzywoprzysięstwo, w którym zganiła działalność władz pruskich szkolnych, zarzucając im, że zajmują się więcej politycznemi sprawami, n. p. rewizjami u uczniów Polaków, a nie zwracają na to uwagi, w jaki sposób młodzież szkolna się demoralizuje. Autor w artykuliku twierdził, iż rzekomo władze szkolne pruskie wyjaławiają umysły młodzieży naszej i odciągają ją od ideałów ojczystych, nie pozwalając czytywać dzieł Mickiewicza, Słowackiego i Sienkiewicza. W numerze 11 z marca b. r. zamieściła znów „Praca“ wygłoszony w uniwersytecie ludowym w Chicago odczyt profesora Tomasza Siemiradzkiego ze Lwowa p. t.: „Pogląd na porozbiorowe dzieje Polski“, w którym omawiano „walki Polaków aż do najnowszych czasów“. Z powodu tych artykułów zasiadł w sobotę na ławie oskarżonych były odpowiedzialny redaktor p. Bestyński, który zeznał, że autorem artykułu pierwszego jest p. dr Kaźmierz Rakowski ze Lwowa. Oskarżonego bronił poseł mecenas Chrzanowski i w świetnem plaidoyer usiłował wykazać, że oba inkryminowane artykuły nie zawierają nic karygodnego. Sąd po dłuższej naradzie skazał p. Bestyńskiego na 9 miesięcy więzienia. Był to 28 proces „Pracy“.

Rozruchy uliczne we Lwowie.

LWÓW 30-go. Jeżeli wczoraj zachodziły jeszcze jakie wątpliwości co do natury burd ulicznych, jakich widownią był wczoraj Lwów, to obecnie nie można już wątpić, kto sprowokował rozruchy i kto je reżyserował w sposób wysoce umiejętny i doświadczony.

Wczoraj około godziny 8 zrana zebrał się na placu Strzeleckim tłum, złożony z robotników bez zajęcia, kobiet, rębaczy, robotników budowlanych i t. p. Nagle ze środka tłumu zabrzmiały groźne okrzyki: „jeść nam dajcie!“ a w ślad zatem rzucono się na stragany z chlebem i jarzynami, stojące na placu. W jednej chwili rozchwytano żywność wśród straszliwych ryków, przyczem policjant został ugodzony kamieniem w głowę.

Na telefoniczne jego zawiadomienie przybył na miejsce zaburzeń silny kordon policjantów z dwoma komisarzami. Policję przyjęto wrzaskiem i gradem kamieni, tak, że dwóch robotników zostało zaaresztowanych. Reszta w liczbie około 500 udała się przed ratusz i wśród krzyków i pogróżek wysłała deputację do prezydenta Małachowskiego z żądaniem pracy i chleba. Prezydent, dawszy deputacji nieco pieniędzy „na śniadanie“, oświadczył, że około 150 robotników może przyjąć do robót miejskich.

Naraz zjawili się także u prezydenta „zaskoczeni“ (!) awanturami przywódcy lwowskiej bandy socjalistycznej z inż. Mokłowskim na czele, a po posłuchaniu oświadczyli tłumowi, że o g. 3 po południu otrzyma robotę na dworcu budowlanym miejskim. Po ogłoszeniu tej nowiny, tłum wydał potężny ryk, a następnie ruszył na pustoszenie miasta pod przewodnictwem prowodyrów socjalistycznych Mokłowskiego, Wittyka i Boehma. Po drodze do namiestnictwa wybijano szyby kamieniami. Na Podwalu, w jednej ze szkół, kawałki szyb pokaleczyły dzieci. Policja silnym kordonem otoczyła ulicę Ruską, Podwale, Czarnieckiego i nikogo nie puszczała. Tłum więc pociągnął na inne ulice, a tymczasem deputacja, złożona z 5 osób, udała się do namiestnika, który, wysłuchawszy prośby deputacji, oświadczył, że zwoła na konferencję starostów z pow. żółkiewskiego, gródeckiego, lwowskiego, żydaczowskiego i zarządzi roboty przy drogach w powiatach sąsiednich, przyczem będą mogli znaleść zajęcie. Nadto oświadczył namiestnik, że starał się i stara się, aby we Lwowie rozpoczęto rządowe roboty publiczne.

Tymczasem poduszczanemu przez agitatorów tłumowi sprzykrzyło się czekanie i ruszył z ogromnym krzykiem przez ulicę Serbską, skręcając potem na ulicę Boimów i plac Wekslarski, aby tą drogą dostać się do namiestnictwa.

Przerażeni właściciele sklepów poczęli gwałtownie zamykać wystawy sklepowe, krzyk i hałas zrobił się nie do opisania, jakby jaka rewolucja wybuchła. Stragany z garnkami na placu Wekslarskim rozleciały się w jednej chwili, tłum począł się zbroić w kamienie i upajać widocznie okrzykami trwogi i przerażenia, które wydawało żydostwo zarwaniczne na widok tłuczonych garnków. Tymczasem za zbrojownią Sobieskiego ukazały się zastępy policjantów, przed którymi się tłuszcza natychmiast rozbiegła i wtedy tłum cofnął się przez plac Wekslarski i stanął u wylotu ulicy Wałowej, naprzeciw piątego gimnazjum, a zobaczywszy policjantów na wałach gubernatorskich, ruszył ulicą Serbską na plac Bernardyński.

Tam wybił wielką szybę wystawową w cukierni Kurnachowej i szedł dalej placem Halickim i ulicą Batorego, tłukąc szyby bez upamiętania. Policjanci umykali co im tylko sił starczyło, a tymczasem w każdym prawie domu leciały dziesiątki szyb z przeraźliwym brzękiem na ziemię.

Padły ogromne szyby lustrzane w kawiarni Schneidra, w sklepie Zadurowicza, wszystkie prawie szyby przy ul. Bielowskiego, w pasażu Mikolasza od ul. Krętej, na rogu ul. Lindego i placu Dąbrowskiego. Następnie rozszalała, lecz karnie słuchająca agitatorów banda, zwróciła się jak na komendę w ul. Chorążczyzny, gdzie właśnie przejeżdżał jakiś major z 30 p. p. Tłum otoczył go, potrząsając kijami. Major zsiadł z konia, wyciągnął szablę i stanął przeciw kilkuset napastnikom. Tłum zaciekł się, zbił się w kupę; czekał. Wkrótce jednak ozwał się okrzyk: „Coż to, boicie się jednego kapitana!“ Na to śmielsze jednostki z tłumu ominęły majora i rozbiegły się po ulicy, bijąc dalej szyby. Oszczędzono jedynie redakcję „Słowa polskiego“... Gdy tłum przechodził koło domu, w którym się mieści redakcja „Słowa“, prowodyrzy wydali głośny rozkaz, aby nie tłuc szyb. I tłum „idący“, jak twierdzili prowodyrzy socjalistyczni „za pędem żywiołowym“ usłuchał natychmiast!

Fala wylała się na ul. Akademicką, czyniąc straszne spustoszenia.

W sklepach, które nie zdołały zamknąć żelaznych żaluzyj, wszystkie szyby padały ofiarą, a nawet gdzieniegdzie przemocą podsuwano żaluzje w górę i bito szyby.

W takim strasznym pochodzie przeszedł tłum przez pl. Marjacki. Na handel p. Riedla i sąsiednie z taką zaciekłością rzucono się, że nie darowano ani jednej szyby i omal że sam p. Rie-

del, który wyleciał przed sklep bronić swego mienia, nie padł pod ciosem kamieni i polan. Dalej sklepy Ditmara, Bauera, Kesmarky i Iles i cały szereg innych, straciły wszystkie szyby wystawowe. Właściciele sklepów z narażeniem życia bronili wystawy, aby tłum nie kradł. Na pl. św. Ducha rzucono się na fryzjera Władysława Stanka w chwili, gdy spuszczał story żelazne i wydarto mu z kieszeni kamizelki złoty zegarek z łańcuszkiem.

Z odwachu wypadło kilkunastu żołnierzy z bagnetami pod dowództwem oficera i rzuciło się w tłum.

W pierwszej chwili biegało wojsko bezradnie, a szyby dalej leciały. Już tłum rzucił się w ulicę Trybunalską, padały szyba za szybą, krzyki, jęki, piski wzmagały się, aż kilku żołnierzy puściło się za wybijającymi. Schwytano dwa obdarte, zapienione, czerwone jak upiór indywidua, potem znowu jednego. Dwaj pierwsi aresztowani odprowadzeni zostali na odwach, trzeci w tłumie znikł.

Odtąd już przestano wybijać szyby, ale tłum się wzmagał. Odwach cały otoczony był ludźmi. Po chwili, falanga ruszyła na pl. Marjacki i tu znowu napływali ludzie. Ktoś krzyknął: „Naprzód“ i wszystko ruszyło ul. Sobieskiego, Boimów i Blacharską.

Po drodze rozbijano stragany przekupniów. Wreszcie tłumy stanęły pod ratuszem. Tam prowodyr socjalistyczny Mokłowski, przemówił do tłumu i rozszalała, „żywiołowo“ naprzód pędząca zgraja, uspokoiła się odrazu, usłyszawszy sprawozdanie z tego, co zarządziła partja socjalistyczna...

Około 2-giej tłum się rozszedł.

Straty, spowodowane przez rozagitowaną bandę, są bardzo znaczne. Tak n. p. właściciel kawiarni Schneider liczy sobie 900 złr. szkody, kupiec Riedl 700 złr. kupiec Ciechulski 300 złr. itd. A trzeba wiedzieć, że np. cała Chorążczyzna, cała jedna strona placu Dąbrowskiego i cała jedna strona ulicy Teatralnej mają wszystkie szyby wystawowe i w mieszkaniach prywatnych powybijane.

Jutro wieczorem zbierają się na naradę mieszczanie, aby wdrożyć akcję o odszkodowanie tych strat. Żądanie będzie skierowane do gminy, gmina zaś udałaby się ewentualnie do fiskusa.

Rozruchy trwały jeszcze i wieczorem. Teren ich przeniósł się w żydowskie zaułki miasta, jak np. ulice Berka i Kotlarska. W ulicy Sieniawskiej zbombardowano kamieniami jeden z gęsto rozlokowanych tam domów rozpusty.

Trzy bataljony wojska czuwają nad spokojem.

Równocześnie z rannymi rozruchami odbywał się więc w sprawie bezrobocia budowlanego. Główna rezolucja odnosi się do rządu, aby rozpoczął budowę gmachów rządowych i roboty publiczne. Przemawiali głównie socjaliści i redaktor „Słowa Polskiego“ Rutowski.

PRZEBRANA MIARKA.

Długo tajone oburzenie katolickich studentów na uniwersytecie budapeszteńskim wybuchło nareszcie z żywiołową siłą. Już parę tygodni temu zanotowaliśmy niepokoje, wybuchłe tam z powodu, że senat i żydzi sprzeciwili się umieszczeniu przez studentów katolickich krzyżów w audytorjach. Epilog tych zajść rozegrał się dopiero kilka dni temu: wielu katolickich studentów otrzymało naganę rektorską. Lecz wszystko jest niczem wobec tego, że na uniwersytecie budapeszteńskim wprost „ex cathedra“ obraża się religję katolicką, poniewiera się uczucia studentów-katolików w sposób beszczelny i ohydny. Mistrzem w tym kierunku jest profesor filozofii prawa, dr Pikler, który w wykładach swoich pozwala sobie na rzeczy doprowadzające rozgoryczenie studentów katolickich do ostatnich granic.

Długo cierpieli katolicy naigrawanie się z ich najświętszych uczuć, aż wreszcie nić cierpliwości pękła doszczętnie.

Wczoraj przec wykładem prof. Piklera zebrało się w sali 600 do 700 studentów-katolików, wobec których żydzi zajęli wyzywającą postawę. Gdy w sali zjawił się sam profesor, odezwały się okrzyki: „Niech żyje antysemityzm! Górą krzyż! Precz z Piklerem! Precz z liberałami! Precz z ministrem Wlassicsem!“

Wobec tego Pikler opuścił salę, a między studentami rozpoczęła się zacięta walka, sprowokowana przez żydów, z której wielu wyszło z licznymi guzami i porozbijanymi nosami. Dopiero po jakimś kwadransie bójka ustała i na uniwersytecie zapanował względny spokój. Między pobitymi znajdnje się syn bankiera budapeszteńskiego, Kornfelda, który w arogancki sposób prowokował chrześcijańskich kolegów.

Tymczasem deputacja studentów liberalno żydowskich udała się do rektora Kisfaludego, który ją odesłał do dziekana. Ponieważ zaś tego ostatniego w uniwersyteeie nie było, żydzi pospieszyli do gmachu sejmowego, aby się poskarżyć ministrowi oświaty Wlassicsowi. Widocznie jednak liberalne żydki miały już „pecha“, bo w sejmie znowu nie znalazły ministra, który był właśnie u cesarza na audjencji.

Zatelefonowano przeto do Wlassicsa, zawiadamiając go o ekscesach, jakie niedawno miały miejsce na uniwersytecie. Pan minister oczywiście oświadczył na to, że wystąpi przeciwko winnym z całą surowością przepisów dyscyplinarnych“.

Oto, do czego doprowadzają zuchwałe prowokacje zżydziałej masonerji, która rozpanoszyła się na ziemi węgierskiej. Długo znosili chrześcijanie hańbiące jarzmo nadużyć żydowskich, lecz teraz miarka się przebrała. Uczucia chrześcijańskie wybuchają z żywiołową siłą, która musi się zwracać przeciw rozzuchwalonemu żydostwu, które daremnie pragnie zgnębić to, co nigdy zgnębionem być nie może.

Uwagi o uwagach Macieja Kaczaka.

W sprawie reformy gminnej otrzymujemy z kół włościańskich następujące interesujące uwagi: Leży przed nami broszurka p. t. „Uwagi o wnioskach, zmierzających do łączenia obszarów dworskich z gminami“ (Dunajewskiego i Sanguszki, oraz Potoczka), napisał Maciej Kaczak z Dąbrowicy koło Cmielowa (powiat Tarnobrzeg). Rzeszów. Nakładem autora. Z drukarni J. A. Pelara 1901. — Przytoczyliśmy wszystko, co jest wydrukowane, gdyż samo to daje wiele do myślenia. Maciej Kaczak, jakby to można wnosić z treści broszurki, jest włościaninem, miłującym bardzo dolę chłopską, miłującym do tego stopnia, że chociaż go na inne gazetki, oprócz „Krzyża“, nie stać, pisze broszurkę i wydaje własnym nakładem!

Już ten sam nakład, a nadto styl i treść broszurki wskazują dość jasno, że nie jest to robota chłopska, lecz iż podszyto się pod chłopską skórę, w celu bałamucenia ludu. Wyrażenia niektóre są nam tak znane z prac piśmiennych i mów jednego z posłów sejmowych, iż nie wahamy się twierdzić, że autorem tej broszurki jest właśnie ów poseł, a Maciej Kaczak jego pseudonimem. Gdyby zaś taki włościanin rzeczywiście istniał, świadczyłoby to bardzo smutno o nim, że się dał, a względnie, iż dał użyć swojej firmy właściwemu autorowi. Zresztą chłop z pod Tarnobrzega ma bliżej Tarnów od Rzeszowa, więc tam dałby broszurkę drukować.

Nadto autor powołuje się na „Naprzód“ i „Monitora“ (str. 10), a nam przecież wiadomo, że tak patrjotyczny lud, jak w powiecie tarnobrzeskim, nie czyta jeszcze, Bogu dzięki, ani „Naprzodu“, ani „Monitora“, więc ich i autor od sąsiadów pożyczać nie mógł. Rozpisaliśmy się dłużej, chcąc wykazać blagę, rzucającą się w oczy, aby w dalszej pracy nie odpowiadać jakiemuś Kaczakowi, ale wprost „Jaśnie Wielmożnemu panu Autorowi“.

We wstępie, zajmującym pierwszych 11 stron, zajmuje się autor posłami chłopskimi, potępiając ich w czambuł, z wyjątkiem Kramarczyka i Jana Potoczka; a na innych — jak mówi — „to i plunąć nie bardzo warto“ (str. 11). Pozwolimy sobie zrobić tutaj małą uwagę. Nie myślimy ani bronić, ani też potępiać posłów ludowych. I my z ich zapatrywaniami się nie nie zgadzamy, i my walczymy z nimi, ale pluć na wybrańców ludu, to pluć na lud cały. Błądzą, to prawda, ale „errare humanum est“, a zresztą „rękę karaj, nie ślepy miecz!“

Zresztą kto winien, że lud daje się bałamucić różnym indywiduom, jeżeli nie wy, panowie!? Na palcach jednej ręki policzyłbyś takich, co chłopem nie gardzą. Czyż który z was po za wyborami stara się zbliżyć do chłopa, lub mieszczanina, czyż nie stro-

TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

25) przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

Odpowiedział spojrzeniem ciekawem i nieco może śmiałem, ponieważ natychmiast oczy panny Lichtenbach zasłoniły się powiekami. Równocześnie lekki rumieniec przebiegł po jej twarzy uśmiechniętej, która spoważniała nagle.

— Dziękuję za uczucia, jakie pani wyrażasz dla naszej kochanej Geni i dla nas samych — odpowiedziała pani Baradier. — Proszę być pewną, że pozostawimy jej zupełną swobodę uczuć.

Panna Lichtenbach ukłoniła się, wdzięcznie skłoniła głową Amelji, a kiedy przechodziła koło Marcelego, tenże odezwał się:

— Pozwoli pani, że ją odprowadzę.

Otworzył drzwi salonu i biorąc zarzutkę, którą zostawiła w przedpokoju, okrył nią jej ramiona. Potem wobec zdziwionej matki i siostry, zeszedł ze schodów, które prowadziły na dziedziniec.

Z swobodą, pełną wdzięku, odezwał się, idąc obok panny Lichtenbach:

— Odjazd panny de Trémont uczyni zapewne pobyt pani w klasztorze smutniejszym?

— Mam nadzieję, że Genia o mnie nie zapomni i będzie mnie odwiedzać.

— I pani sama zapewne niedługo już zostanie u Sercanek?

— Jestem, jak była panna de Trémont, sama z ojcem. Genia odnajdzie w pani Baradier matkę... A ja...

Nie dokończyła zdania. Ale Marceli zrozumiał myśl smutną: „Ja pozostanę opuszczoną, jak nią byłam przez całe dziecięctwo. Młodość moja upłynie wśród posępnych murów klasztoru. Przyjaciółka opuszcza mię, a z nią wesele mego życia“.

Spojrzał na dziewczę z zajęciem. Doszli do karety, której drzwiczki służący otworzył.

— Niech pani będzie pewną — rzekł Marceli, że panna Genowefa o pani nie zapomni, a potem dodał ciszej: Nie sądzę, aby pani należała do tych, o których można zapomnieć.

Panna Lichtenbach ukłoniła się z uśmiechem i wchodząc do powozu, rzekła do służącego:

— Do domu!

Nie zamieniono już ani słowa podczas gdy służący wsiadał na kozioł i stangret zbierał lejce. Marceli z gołą głową na chodniku ulicy Provence patrzał przez szyby karety na to dziewczę, którego nie znał przed godziną, a które mu się przedstawiło jako istota pełna prostoty i wdzięku.

Wracając do domu, Marceli powiedział sobie: Jeżeli ojciec jest łotrem, to wielka szkoda dla córki, która jest urocza. Zresztą, nie odpowiada za to, co zrobił jej ojciec.

Wszedł do gabinetu ojca i zakonkludował jeszcze w duchu: A potem, w głębi rzeczy, to mi jest obojętne. Prawdopodobnem jest, że się już nigdy więcej nie spotkamy. A więc niech sobie będzie, czem chce.

Mimo to nie mógł pozbyć się myśli, że panna Lichtenbach, córka zdeklarowanego nieprzyjaciela domu Baradier i Graff, była tak sympatyczną osóbką.

— I cóż? — rzekł ojciec, czekający jego powrotu. Nadskakujesz tej osóbce, jak jakiej księżniczce!

— Ależ nie — odrzekł młodzieniec spokojnie.

— Czy zechcesz mi łaskawie wytłomaczyć, z jakiego powodu pozwoliłeś sobie na te demonstracje wobec córki naszego nieprzyjaciela?

— Dla tej jedynej właśnie przyczyny, że jest córką naszego nieprzyjaciela?

— To może po rycersku, ale mnie się wydaje głupiem. Chciałbym widzieć, jakby się obszedł Lichtenbach z twoją matką i twoją siostrą, gdyby kiedy wpadły w jego ręce.

— Miejmy nadzieję, że go nie zobaczą nigdy. Ale stąd, że Lichtenbach byłby zdolny postąpić nie po dżentlemeńsku, czy wynika, iż Baradierowie mają się zachowywać w ten sam sposób? Spytaj się, ojcze, wuja, coby o tem pomyślał.

— E! Twój wuj jest starym sentymentalistą. A przeciw takiemu łotrowi, jak Lichtenbach, nie można walczyć uczuciem. Od godziny łamię sobie głowę nad tem, aby odkryć powody przybycia jego córki. Bo to z pewnością on podał myśl do tej wizyty. Widocznie chciał nam dać odwet przez demonstracje czułości dla panny de Trémont. Ale właśnie to udawanie sympatji budzi moją czujność. O! Lichtenbach jest w tej sprawie! Przysiągłbym na to. Popchnęła go do tego jego nienawiść, jego interes. Ale jak to udowodnić?

— Sprawiedliwość zajmuje się tem.

— O! sprawiedliwość! Czyż ona odkrywa zbrodnie? Na sto zbrodni popełnionych odkryje najwyżej dwudziestupięciu sprawców i to jeszcze przez ich własną nieostrożność.

— Mój drogi ojcze, jeśli cały aparat sądowy, wprowadzony w ruch, nie jest zdolny schwycić mordercy, jakże mają to uczynić Baradier i Graff? Niepodobieństw nikt nie dokaże. Potrzeba nieco filozofji w życiu. Naprawimy zbrodnię popełnioną wedle sił swoich, ty, ojcze, biorąc w opiekę pannę de Trémont, mama, kochając ją, a ja, zapewniając jej majątek, jaki byłaby otrzymała, gdyby ojciec jej był pozostał przy życiu. Resztę zostawmy Bogu.

— Pamiętaj, co ci powiedziałem. Trémont był wmieszany w nieporozumienia między Lichtenbachem a twoim wujem, ja byłem w nie wplątany i twoja matka także.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nicie od nauczycieli, czyż nie wywyższacie się nad ludzi z wykształceniem uniwersyteckiem, czyż nawet księży nie macie za coś gorszego?...

I jakże możecie wyrobić sobie miłość u tego ludu, a poparcie u sfer inteligentnych? Mało niestety jest obszarników inaczej postępujących, i to właśnie pcha ten lud w ręce niesumiennych agitatorów, a wam zjednywa co najmniej zniechęcenie, a najczęściej nienawiść!! Ale ta nienawiść nie uprawnia was do plucia na lud, bo to wasza wina, a nie ludu. Dużoby było o tem pisać. Ale przejdźmy do właściwej treści wspomnianej broszurki.

Ażeby pochwała dla wniosków Dunajewskiego i Sanguszki nieraziła chłopów, dodano i pochwałę dla wniosku Potoczka, mówiąc, że on jest dobry; koniec końców wykazano jednak, że i on niedobry, bo według wniosku Potoczka zyskiwałaby gmina, a nie obszar dworski. Według wniosku Dunajewskiego i Sanguszki gmina zbiorowa wybierałaby 9 członków. Z tych 9 wybieranych 6 członków wybierają na wspólnem zgromadzeniu członkowie wszystkich do okręgu należących Rad gminnych, dotychczasowych gmin. Trzech zaś wybierają posiadacze w tym okręgu położonych obszarów dworskich. Dziesiątego mianuje rząd. I właśnie takim rozdziałem mandatów zachwyca się autor, mówiąc, że tu o przewadze obszarników mowy nie ma (str. 26). Ależ, dla Boga, panie autorze, ty chyba nie znasz stosunków wiejskich w Galicji! Obszarników byłoby 3, rządowiec 1, to razem 4.

Zostałoby dla chłopów 6. Ale czyż przy waszych majątkach trudno wam będzie przeprowadzić z gmin jednego, trzymającego z wami; czyż trudno wam będzie przeprowadzić wybór na naczelnika obszarnika? Czyż, pytam, trudno wam będzie ładnemi słówkami, wam ludziom obytym w świecie, ugłaskać czujność innych członków gminy zbiorowej? Kto zna lud nasz, to przyzna, że to niewielka sztuka!!

Zresztą gminy takie byłyby tak wielkie jak teraźniejsze parafje. W takiej gminie zbiorowej byłoby chłopów kilka tysięcy, a obszarników kilku, a często 1 lub 2. I jakaż słuszność, aby kilka tysięcy wybierało 6 członków, a kilku aż 3 członków?! Jak wyżej powiedziałem w niektórych takich gminach zbiorowych byłoby 1 lub 2 tylko obszarników i jakże oni mogliby wybierać aż 3 członków rady gminnej? Może mi to kto z zachwycających się owymi wnioskami raczy wytłomaczyć!

Jako najkorzystniejszą rzecz dla chłopów uważa autor to, „że i każdy obszarnik będzie musiał płacić na okręg gminny" (str. 31). Ależ do tego samego dąży wniosek Potoczka, a stawia inne, daleko większe korzyści. Po co nam więc wnioski Dunajewskiego i Sanguszki. Dalej do korzyści zalicza autor, „że rząd będzie płacił pisarza dla gminy". Dobrze, ale zato rząd podwyższy ciężary, które zwykle dotykają najbiedniejszych, bo z próżnego i Salomon nie naleje, a nawet dr Koerber. Więc jakaż korzyść?

Dalej zachwyca się autor, że naczelnikiem okręgu gminnego będzie chłop (str. 31) i że obszarnik będzie podlegał chłopu. Jak już poprzednio wykazałem, będzie przeciwnie. Może na 100 gmin zbiorowych w jednej naczelnikiem będzie chłop, a gdyby było więcej, to takich coby dawali firmę, jak Kaczak autorowi niniejszej broszurki, a sami byliby pod władzą obszarników.

Na stronie 32 i 33 twierdzi autor, że wójt w obecnych gminach to popychadło wszystkich władz, żandarmów, lustratorów, drogomistrzów i egzekutorów, który często aż zatumanieje, bo już nie wie czego od niego chcą. Jeżeli tak jest (a że często się zdarza, przyznaję), to jest bardzo źle, bo chłop powinien czuć swoją godność osobistą, nie powinien dać sobą niesłusznie pomiatać. Zresztą powinniśmy na wójtów wybierać ludzi mądrych, którzyby nie dali sobą pomiatać. A gdybyście wy panowie obszarnicy podali rękę i wzięli w obronę niesłusznie krzywdzonego wójta? A wielkie pytanie znów z drugiej strony: Jeżeli pomiatają wójtem małej gminy, dlaczegóżby nie mieli pomiatać wójtem gminy zbiorowej?

Pisze szanowny autor, że taki „wielki wójt" nie będzie jak wiecheć słomiany w rękach sprytnego pisarza. Prawda, ale będzie jak cygarniczka dajmy na to lub coś podobnego, w rękach ubranych oczywiście w rękawiczki, obszarnika, lub sekretarza rządowego.

Co się tyczy pisarzy gminnych, to wiemy, że większość z nich są to ludzie przynoszący szkodę gminie. Ale czyż niema na to innej rady? Możnaby n. p. powierzać pisarstwo gminne nauczycielom lub organistom. Nauczyciel musiałby chyba korzystniej działać dla gminy, niż obecni pisarze, bo w zamożniejszej gminie i nauczycielowi lepiej, a powtóre ten, któremu dusz i umysłów naszej dziatwy nie boimy się powierzyć, musi chyba i na zaufanie gminy zasługiwać. Pisarstwo gminne powinno obowiązkowo być powierzane nauczycielom, bo na tem i gminaby korzystała i nauczyciel byłby lepiej sytuowany, otrzymując za pisarstwo stosowne wynagrodzenie. Jestem pewny, że i panowie organiści są ludźmi uczciwymi, bo inaczej proboszcz by ich napędził, więc śmiałoby im można pisarstwo gminne powierzać.

Z powodu uwag na str. 35, że panowie będą pamiętać, iż z chłopów wyszli, że dziadowie ich chłopami byli i t. d., powtórzę, że niestety, panowie tego nie pamiętają, że stronią od chłopa, że uważają go przeważnie za wołu roboczego, a co najwyżej za drabinkę do osiągnięcia mandatu! Że autor przyznaje się do pochodzenia obszarników z chłopów, nie dziwię się. Chcąc chłopa zjednać, trzeba go troszkę pogłaskać — to ich zwykła metoda.

Przy końcu dopiero broszurki przychodzi autor do wniosku Potoczka, ale przychodzi po to, aby go zganić, przedstawiając oczywiście same szkody dla chłopa. Jak wiadomo, ogólna myśl wniosku Potoczka jest ta, by obszary dworskie wcielić do gmin. Cóż mu autor zarzuca?

Otóż to, że takie wcielenie obszaru dworskiego do gminy nadałoby obszarnikowi prawa członka gminy, a wskutek tego obszarnik miałby prawo korzystać z majątku gminy, z lasów gminnych, z pastwisk itp. Prawda, zyskałby te prawa, ale czyż to strata dla gminy tak wielka? Jeżeli w gminie jest, przepuśćmy, 99 numerów, to z obszarem dworskim byłoby 100 numerów. Niech majątek gminy wynosi n. p. 10.000 k., to na jednego gospodarza wypadnie 100 k., czyli gmina straciłaby 100 k. na rzecz obszarnika. A co na tem zyskuje gmina? Zyskuje to, że obszar dworski płaci na wydatki gminne na równi z innymi członkami gminy. A czyż nie jest rzeczą słuszną, ażeby za wyższe datki miał obszarnik jakąś korzyść, choć według naszego zdania, korzyść problematyczną, gdyż obszarnik zyskałby raz i to niewiele, podczas gdy gmina miałaby korzyść na długie lata.

Oprócz korzyści materjalnych byłyby po uchwaleniu wniosku Potoczka i obustronne korzyści moralne. Pan z chłopem pozostawaliby w bliższych stosunkach, zżyliby się ze sobą i pomagaliby sobie wzajemnie. Uczciwy obszarnik byłby doradcą gminy, członkiem Rady gminnej, a często i jej wójtem. W takiej gminie nie byłoby nadużyć, bo obszarnik doradziłby niejedno, pouczył niejednego. Pisarz gminny nie szachrowałby, bojąc się, aby obszarnik ludziom oczu nie otworzył. W Sejmie, lub Radzie państwa obszarnik, broniąc doli swojej, broniłby i doli chłopskiej, a chłop taksamo. Nie byłoby tych ujadań, jak obecnie, bo obszarnik byłby tylko bogatym i wykształconym członkiem gminy. I cóż ty na to p. Kaczak?

Z całej broszurki, a względnie z powodu wydrukowania tej broszurki, to boli najgorzej, że wy, panowie, a względnie ty, autorze, nie dążysz otwartą drogą do celu, ale pod firmą chłopa, na którego szkodę działasz!

Jak umiałem, tak opisałem, ale napisać niniejszy artykuł byłem zmuszony, aby niejednemu oczy otworzyć na krecią robotę. *Michał T.*

ZE SWIATA.

WIEDEŃ 29 kwietnia.

Jeszcze o fałszerzach banknotów w Maner; samobójstwo Sewina. — Fałszywy kustosz Muzeum; zręczna kradzież kosztownych starożytności.

Sprawa schwytanych w Maner fałszerzy banknotów, o której donosiłem wam już w liście wczorajszym, staje się coraz bardziej senzacyjna i budzi w Wiedniu coraz większe zainteresowanie. Farbiarz Ludwik Sewin z Neusatz, na którego aresztowany Bessemer wskazał, jako na moralnego inicjatora i sprawcę fałszerstwa, zastrzelił się z rewolweru, zanim jeszcze został aresztowany.

Wiedeńska policja jeszcze zeszłego piątku, zaraz po przesłuchaniu Bessemera, zażądała telegraficznie od władz w Neusatz aresztowania Sewina. Ten jednak zażywał tak powszechnego w mieście poważania i szacunku, że władzom tamtejszym wydały się zeznania Bessemera nieprawdziwemi, więc na razie oddano go tylko pod dozór policyjny, ale go nie aresztowano.

Tymczasem rozeszła się głośno wieść, że Bessemer oskarżył Sewina, że to on był finansową podporą całej szajki, że to on swemi pieniędzmi dopomagał oszustom. Policja wiedeńska zażądała w sobotę po raz drugi i trzeci aresztowania Sewina. I oto chwilę przed przybyciem do mieszkania Sewina urzędnika policyjnego, który go miał aresztować, Sewin strzałem rewolwerowym położył kres swomu życiu, usuwając się w ten sposób od odpowiedzialności przed sprawiedliwością ziemską.

Sewin był bardzo zamożnym człowiekiem. Z Bessemerem poznał się w zeszłym roku w wagonie i dał się oszustowi wciągnąć do ryzykownego przedsięwzięcia, które go doprowadziło do tego, że, nie chcąc stanąć przed kratkami sądowemi, musiał się targnąć na swe życie. Bessemer wyłudził od Sewina w bardzo krótkim czasie przeszło 26.000 koron.

Parę dni temu przed skład rozmaitych starożytności na ul. Akademickiej l. 6 zajechał powozem jakiś elegancko ubrany pan i, wszedłszy do składu, przedstawił się jego właścicielowi p. Wengrafowi, jako dr Adler, kustosz Muzeum w Augsburgu. Pan „kustosz" oświadczył, że chce zwiedzić skład pana Wengrafa, gdyż może znajdzie w nim coś takiego, coby mógł nabyć do „Maximilianeum" w Augsburgu.

I rzeczywiście rzekomy p. Adler wybrał kilkanaście przedmiotów, przedstawiających łącznie wartość 746 koron i kazał je odesłać wprost do Muzeum w Augsburgu. Pan „kustosz" chciał jednak być obecny przy opakowaniu przedmiotów; każdy z nich opieczętował własnym sygnetem, a następnie nakreślił parę słów do pana dr Schmieda w Muzeum augsburskiem z poleceniem, aby przesłane rzeczy odebrał.

W Augsburgu żadnego p. Schmieda nie było, więc poczta odesłała p. Wengrafowi paczkę napowrót i tu dopiero okazało się, że w paczce brakowało kilku kosztownych rzeczy, które sprytny oszust, podający się za „kustosza", przy pakowaniu zręcznie ukradł.

Ale p. „dr Adler" nie zaprzestał na tem swego sportu, lecz w trzy dni później skradł w podobny sposób w sklepie Wilhelminy Stern na Taborstrasse l. 36 parę wielkich weneckich kolczyków, broszkę, wysadzaną drogimi kamieniami, złotą szpilkę z szmaragdem i kilkoma małymi brylancikami, tudzież srebrny medajlon. Kradzież wykryła się dopiero wtedy, gdy pan „kustosz" był już za siedmiu górami.

O podobnym wypadku donoszą właśnie całkiem świeżo z Wrocławia. Nie ulega wątpliwości, że sprawcą tej nowej kradzieży jest nikt inny, tylko tensam oszust. We Wrocławiu jednak przedstawił się, jako dr Feist z Muzeum krajowego w Pradze.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, we wtorek, Katarzyny Seneńskiej, panny; w środę Filipa i Jakóba, apostołów; we czwartek Zygmunta, męczennika i Atanazego.

Nabożeństwa Majowe odbywają się przez cały maj w kościołach: OO. Augustjanów o godzinie 7 rano Wotywa solenna przed obrazem Najśw. Marji Panny, w końcu litanja; w kościele św. Barbary o godzinie 6 rano, u Bożego Ciała na Kazimierzu o godzinie 7 wieczorem z wystawieniem Najśw. Sakramentu w puszce; u OO. Dominikanów Wotywa o godzinie 6 rano, wieczorem litanja, kazanie rano i wieczorem z wystawieniem Najśw. Sakramentu; u SS. Felicjanek, OO. Franciszkanów, OO. Jezuitów, św. Józefa, OO. Kapucynów o godzinie 6 rano, wieczorem litanja.

Kalendarz myśliwski. Od 15 kwietnia wolno polować jedynie na głuszce i cietrzewie. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W kwietniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa i sandacza, oraz raka samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 17, zachód przypada o godz. 6 minut 56, długość dnia godzin 14 minut 39.

Stan powietrza. Dnia 30-go kwietnia o godzinie 7 rano barometr 740·3, termometr + 11·4 wilgotność 91 „ wiatr wschodni 10.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek, 30 b. m.: „Dama od Maksyma", krot. w 3 akt. J. Feydeau.

W środę, 1 maja: „Burza", baśń dram. w 6 obr. z epilogiem W. Szekspira, ilustrowana muzyką (przedstawienie popularne).

We czwartek, 2 maja: „Nawojka", komedja na tle stosunków krak. w XV w. w 3 akt. Rossowskiego.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Z pod Krakowa otrzymujemy w sprawie handlu niedzielnego następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Prosimy o kącik. Jakoś zdaje się człowiekowi, iż gdy mu coś bardzo dopiecze, a napisze do gazety, to niby lżej mu będzie. Czasem nawet i pomoże coś trochę, jak się raz i drugi palnie otwarcie w gazecie, że to i to jest złe, niesumienne, niesprawiedliwe i t. d. Ale sprawa jedna jest jakoś zawsze bezskuteczna. Piszą o niej często, ale — jak groch o ścianę... O tej sprawie i człek dziś radby, choć nie bardzo zręcznie, napisać. Powiem tak po prostu, jak jest. Trzeba mi w niedzielę chleba. Posyłam, aliści powiadają: Nie wolno sprzedawać, bo już po 9 rano. Bardzo dobrze! Obejdę się bez chleba, a cieszy mię, iż tak dzień święta jest uszanowany. Myślę sobie o tem, gdy sąsiadka moja, ot taka gospodyni niedość zapobiegliwa, zachodzi drogę i rzecze:

— Ciekawe! Funta mąki nie mogę kupić, bo powiada Kramkramczyński, iż jakby żandarm obaczył, że mąkę sprzedaje, zapłaciłby karę, ale tymczasem piwa, wódki sprzedaje, ile chce...

— Co mówicie? Chyba się wam przewidziało?

— Niechno pójdą i obaczą sami...

Idę. Drzwi zamknięte. Ale jakiś hałas słychać aż na ulicę. Chyba się pali u Kramkramczyńskiego?... Chyba się co stało?... Pukam do okna, a w oknie zamajaczyło mi kilka łbów czerwono-sinych... Jeden śmieje się widocznie z mej miny wystraszonej, inny bierze mię za kolegę i pokazuje bombę piwa...

Kramkramczyński drugiemi drzwiami mię wprowadza, a w sklepiku rojno, tłumno, zabawnie, jakby na Rękawce, tylko że tych trąb i piszczałek niema, na których tam tak wesoło grali...

— Czy tu wesele? Czy tu jakie wybory? Czy tu imieniny?...

— Pan chyba z Syberji przyjechał i nic nie wie. Wszakżeż to niedziela...

— Niedziela!! Wszak powiadają, że sklepy po-

zamykane, iż nie można kupić ani chleba, ani mąki...

— A tak, tak! Nie można. Zabronione...

— A wódki, piwa?...

Kramkramczyński, niby że dobry sklepikarz, powiada z uśmiechem zadowolnienia:

— Spirytusu, wódki, piwa można. U mnie w każdą niedzielę 4 beczki piwa pójdzie... Przedtem, miałem sklepik bez tego, same wiktuały, to nie wyszedłem na swoje, a teraz, jak wziąłem pozwoleństwo na „trunki“, tak lepiej, lepiej...

Jeden młody chłopczyna, może lat 16—18, siny już z picia, woła jeszcze o piwo. Drugi, jakiś starszy robotnik, mizerny, wątły, nędznie odziany, prosi się na „burg“, bo „przez“ roboty czwarty tydzień... Inny gada i gada, ale nikt go słowa nie rozumie...

Chleba, mąki nie można, ale trunki cały dzień...

Wyszedłem, ale choć rzetelnie mówię, jednegom kieliszka się nie napił, nogi mi się wlokły, jakbym był pijany — słowo honoru... Taka mię złość wzięła na ten porządek, na to prawo, na te ustawy, że jakbym był mógł, nie wiem, czy nie lepszą mowę od Daszyńskiego wyrżnąłbym, gdybym był miał tylko słuchaczów...

I to niedziela! I to sklepy z wstążeczkami, guziczkami, trzewiczkami pozamykane, bo to święcenie niedzieli, ale z winem, piwem i „szpirytusem“ otwarte, bo to żywność...

Pal was — wszystkie ustawy z taką żywnością!

A wieczorem, u jednego w pobliżu był doktor, bo mało go paraliż nie ruszył po pijatyce.

Tak, panie Redaktorze, wydrukuj to, a zdaje mi się, że mię mniejsza złość będzie brała, gdy to przeczytają ludziska, bo co ustawa, to ustawa, ale pić mogą, ile chcą, choć nie mają za co!...

Stały czytelnik.

---

* **Pismo do dyecezjan** wydał książę biskup krakowski, Jan kardynał Puzyna, w sprawie rozszerzenia jubileuszu, zarządzonego pismem Ojca św. z dnia 25 grudnia. W piśmie kard. Puzyny ogłoszono, że jubileusz w naszej dyecezji rozpocznie się dnia 1-go maja b. r. i trwać będzie do 31 października b. r. Na znak rozpoczęcia się jubileuszu mają odezwać się dzwony we wszystkich kościołach dyecezji dnia 30 kwietnia b. r. o godzinie 4-tej po południu. Dzwonienie to ma trwać pół godziny. Wieczorem dnia 30 kwietnia należy, po wystawieniu Najśw. Sakramentu w monstrancji, odśpiewać „Veni Creator“ z wierszem i modlitwą, a następnie odprawić nabożeństwo majowe, przepisane rozporządzeniem z dnia 22-go kwietnia 1895.

Odpustu jubileuszowego mogą dostąpić wszyscy, 1) jeżeli w czasie od 1 maja do 31-go października b. r. odbędą spowiedź i przyjmą Komunję św. w intencji dostąpienia odpustu jubileuszowego; do dopełnienia jednak tego warunku nie wystarcza spowiedź i Komunja św. wielkanocna; 2) jeżeli w tym czasie od 1-go maja do 31 października b. r. przez 15 dni, czy to dzień po dniu, czy też z przerwami, odwiedzą codziennie cztery kościoły i pomodlą się w nich według intencji Ojca św. w powyższem piśmie Apostolskiem wyrażonej. Dzień można liczyć albo według rachuby świeckiej, albo kościelnej; dzień kościelny rozpoczyna się od pierwszych nieszporów (t. j. od południa jednego dnia) i trwa aż do wieczoru następnego dnia. W mieście Krakowie wyznaczamy na ten cel do odwiedzania kościół Katedralny na Wawelu, kościoły OO. Dominikanów i Franciszkanów i kościół Najśw. Panny Marji w Rynku. Przy odwiedzaniu kościołów należy modlić się według intencji Ojca św. o podwyższenie Kościoła św., o wykorzenienie herezji, o zgodę wśród panujących i o zbawienie ludu chrześcijańskiego. Niema w tym względzie przepisanych żadnych szczegółowych modlitw, — można zatem albo odmówić stosowne modlitwy z jakiejś aprobowanej przez władzę kościelną książeczki jubileuszowej, albo odmówić 5 Ojcze nasz, 5 Zdrowaś Marja, 5 razy Chwała Ojcu i 1 Wierzę w Boga według intencji Ojca świętego. W tym czasie jubileuszowym spowiednicy mają daleko rozleglejszą władzę, aniżeli kiedyindziej, — każdy zatem, aczby największy grzesznik, może przy dobrej woli bez trudności odzyskać zdrowie swej duszy.

* **Magistrat** z powodu śmierci ś. p. Arcybiskupa Issakowicza, wywiesił flagę żałobną.

* **Watykańscy goście**, hr. Salimei, Mgr. Caccia i sekr. Mgr. Giacobini opuszczają Kraków we czwartek. Czasu swojego pobytu w naszem mieście używają papiescy delegaci na zwiedzenie osobliwości i pamiątek historycznych. Wczoraj w towarzystwie ks. kan. dra Bandurskiego zwiedzili klasztor OO. Kamedułów na Bielanach. Dziś wyjechali goście kardynała do Wieliczki.

* **Goście cesarscy.** „Pester Lloyd“ podaje listę osób, zaproszonych na obiad cesarski w Budapeszcie, wydany na cześć nowych kardynałów. W liczbie 54 osób zaproszonych zasiadali w następującym porządku: jen. Apor, maj. Mayer, rotm. Prenschütz, por. okr. Huber, kap. Margutti, Mons. Wünsch, kapit. dr Schnabel, rotm. Jan Skrbensky (brat kardynała), Don Nazareno Patrici, szef sekcji König, Conte Pio Salimei, adj. ces. Bolfras, abl. pap. Mons Caccia Dominioni, ks. Liechtenstein, abl. Mons. Zichy, adj. hr. Paar, Conte Salvatore Salimei, hrabia Apponyi. sekr. nuncjatury Mons. Aversa, Don Giulio dei Conti Giacobini, por. korw. Höhnel, kap. Malarz, rotm. Buml, nadp. hr. Szechenyi, maj. Brenneis, adj. maj. Pitlik, prał. dr Wł. Chotkowski, radca dworu dr Kerzl, ks. prał. Hornsteiner, szambelan hr. Skrbensky, (ojciec kardynała), namiestnik hr. Piniński, namiestnik hr. Coudenhove, prezyd. min. dr Koerber, jen. por. hr. Cziraky, min. hr. Gołuchowski, kardynał dr Schlauch, nuncjusz mons. Taliani, ks. J. Windischgraetz, prezyd. min. węg. Széll, hrabia Palffy, min. Hartel, biskup-sufragan Kohl, hr. Andrassy, kniaź Roman Puzyna (brat kardynała), kan. ks. dr Wł. Bandurski, pułk. v. Rohm, opat Kanter, mistrz ceremonji Pricha i sekr. ks. Frelek.

* **Od p. Emila Freege** otrzymujemy odnośnie do notatki z wystawy ogrodniczej, wiadomość, że od czasu śmierci brata swego on jest kierownikiem zakładu pod firmą „Ludwik Freege“ istniejącego.

* **Ucieczka służącej.** Małgorzata Jurczak, służąca u podpułkownika p. Kilitschera, złamawszy jednorocznemu dziecku nóżkę, uciekła ze służby.

* **Dziewczynka** lat około 4-ech zabłąkała się wczoraj w Rynku głównym.

* **Żołnierz Michał Krzyszkowski**, który spadł z III piętra, ma, jak skonstatowano w szpitalu wojskowym, połamane żebra i życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

* **Młodzież krakowska wobec rozruchów rosyjskich.** Dnia 26 b. m. odbył się w sali hotelu Kleina Komers ogólno-akademicki z porządkiem dziennym: „Stanowisko młodzieży polskiej wobec rozruchów studenckich w Rosji.“ Uchwalono następującą rezolucję: „1) Głównem zadaniem całej młodzieży polskiej na teraz powinno być dążenie do wytworzenia wspólności myśli, uczuć i dążeń. 2) Praca w tym kierunku powinna się rozpocząć od pogłębienia naszej odrębności narodowej, zagrożonej nietylko przez gwałtowną rusyfikację i germanizację, lecz w równej mierze i przez zanik poczucia tej odrębności w nas samych. 3) Wobec tego my, Polacy, z największą rezerwą powinniśmy traktować kwestję solidarności z wszelkimi ruchami, zachodzącymi wewnątrz społeczeństw względem nas zaborczych. 4) Że zaś postępowanie naszych braci warszawskich wobec rozruchów rosyjskich wskazuje, iż przez nich dobrze zostały zrozumiane powyższe postulaty, więc wyrażamy swą całkowitą z ich stanowiskiem solidarność, zasyłając łącznie z nimi studentom rosyjskim życzenia pomyślności w ich walce z caratem“. Po uchwaleniu tej rezolucji kilkunastu uczestników zgłosiło votum separatum. (Byli to naturalnie socjaliści.) Komers ten był jedynym w Krakowie komersem ogólno-akademickim, zwołanym w tej sprawie.

* **Upadek z drugiego piętra.** Onegdaj przy ul. Grodzkiej l. 32 spadł z drugiego piętra 6-cio letni chłopczyk, synek kontrolora gazowni miejskiej p. J. Sz. Upadek nastąpił z powodu nieodpowiedniego zabezpieczenia okna w sieni, posiadającego zbyt niskie i słabe sztachetki. Dodać należy, że właściciel domu już był o to wielokrotnie interpelowany przez mieszkających tamże lokatorów, a ze względów oszczędności nie przedsięwziął nic, coby zabezpieczało od wypadku.

* **Uroczyste otwarcie** nowego pałacu sztuki, wyznaczone na dzień 3 maja, zostało odroczone na dzień nieoznaczony.

* **Z powodu odłożenia** na nieoznaczony jeszcze bliżej dzień otwarcia nowego gmachu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych, został również odroczony wzmiankowany już poprzednio raut Koła artystyczno-literackiego w Krakowie na wzniesienie pomnika Juljusza Kossaka. O dniu tegoż rautu zostaną zawiadomieni tak publiczność, jako też i łaskawe panie, które przyjęły udział w tymże raucie.

* **Z teatru.** Następną premjerą będzie nowa 4-ro aktowa komedja, Bogdana Jaxy Ronikera „Współzawodnicy“. Różni się ona od dotychczasowych utworów zdolnego pisarza, który porzuciwszy barwy ponure i ton pessymistyczny, napisał utwór pogodny, pełen rycerskiego animuszu. Rzecz dzieje się za czasów Sobieskiego, chociaż w sztuce niema żadnej akcji ściśle dziejowej.

W niedzielę d. 5 maja po południu odbędzie się w teatrze miejskim przedstawienie na dochód personalu teatralnego robotniczego. Wybrano na ten cel wdzięczną komedję Fr. Schönthana „Odrodzenie“ i malutki obrazek Swiderskiego „Dzieciaki“, w którym wystąpi: po raz pierwszy młodziutka panna Anna Szuage. Znając publiczność naszą, tak chętnie udzielającą się tam, gdzie idzie o czyn dobry, nie wątpimy, że teatr pełen będzie po brzegi. Wszak bez tych robotników teatralnych, bez „maszynistów“ nie obeszłoby się żadne przedstawienie. Ich współudział niewidoczny jest i cichy, ale konieczny, i wiele kosztuje pracy. Każdy z nas lubi widzieć scenę pięknie urządzoną, przysłuchiwać się rykowi fal i hukowi piorunów. Otóż w niedzielę te „fale“ i „pioruny“ obchodzą swój benefis. Cały Kraków pospieszy pewnie do teatru — w przekonaniu, że należy się od niego uznanie i wdzięczność tym... siłom teatralnej przyrody.

Dla miłośników Ibsena i literatury poważnej pożądaną podajemy wiadomość. Na scenie teatru miejskiego zagości w dniu 6 maja słynne towarzystwo niemieckie Lindemana, które specjalnie grywa tylko dramaty Ibsenowskie. Towarzystwo to stara się o wydobycie charakteru i najdrobniejszych subtelności utworów wielkiego dramaturga norwegskiego i odznacza się przedewszystkiem doskonałym ensemblem. Grało ono dotąd w wielu miastach niemieckich, jako to: Lipsku, Halli, Erfurcie, Magdeburgu, Hanowerze, Bremie, Kolonji, Strasburgu i innych miastach zyskując wszędzie powodzenie i uznanie poważnej krytyki.

* **Spis ludności** miasta Lwowa został w sobotę ukończony. Wedle ścisłego obliczenia komisji, liczba osób we Lwowie stale zamieszkałych do końca roku 1900 wynosiła 149.544 oprócz wojska.

* **Z „Harmonji“.** Nietylko w łonie wydziału Tow. „Harmonji“ lecz wogóle w kołach zajmujących się muzyką zauważano, że wskutek wpływu orkiestr wojskowych, uległy niektóre melodje narodowe znacznym przeobrażeniom. Tak n. p. nawet „Pieśń legjonów“ zmieniono z biegiem czasu i uczyniono prawie identyczną z melodją pieśni czeskiej „Hej Slovane!“ Okoliczność ta skłoniła wydział „Harmonji“ do starań o autentyczne i pierwotne melodje pieśni narodowych. W staraniach tych dopomógł „Harmonji“ p. kapelmistrz Langer, który podjął się chętnie instrumentacji całego zbioru naszych pieśni dla orkiestry dętej. Część pierwsza tego zbioru ukazała się właśnie w głosach na 23 instrumenty dęte. Wydział „Harmonji“ postarał się o piękną winietę tytułową, na której mieści się udatny widok Krakowa obok godeł narodowych i muzycznych. Druga część obejmie 20 pieśni kościelnych i ukaże się w druku za kilka tygodni. Istnieje zamiar wydania w tej formie popularnych pieśni Moniuszki, Galla i innych polskich kompozytorów. Ze zbioru wydanego przez „Harmonję“ mogą korzystać nawet małe orkiestry w miasteczkach, a pieśni ułożono w takiej tonacji, iż je można śpiewać wraz z orkiestrą.

* **Operetka Freya** daje dziś, we wtorek, ostatnie przedstawienie. Grana będzie „Wiener Blut“, albo „Święto ludowe w Praterze“, operetkowa farsa w 3 aktach przez Barlę.

Jeneralna inspekcja kolei państwowych w Wiedniu wydelegowała dwóch swoich członków do Krakowa w sprawie uregulowania ruchu kolei elektrycznej.

Pomyłka. Niejaka pani M. P., dając jałmużnę żebrakowi, zamiast dwuhelerówki (centa) dała złote 5 rubli. Kiedy pomyłkę zauważyła, było już za późno, dziad ze złotą monetą był już za górami i lasami.

Egzamin rachunkowości kupieckiej z buchhalterji pojedynczej i podwójnej zdały na politechnice we Lwowie: Jadwiga Makowska, Stefanja Błaszczykiewicz i Berta Blaschczekowitz (???).

Posiedzenie podkomisji inwestycyjnej, zapowiedziane na wczoraj, zostało odwołane z powodu wyjazdu deputacji miejskiej do namiestnika w sprawie zakładu kontumacyjnego.

Popis muzyczny. Byliśmy wczoraj świadkami popisu uczniów i uczennic, znajdujących w szkole gry fortepianowej p. Flory Grzywińskiej sposobność w kierunku rozwinięcia oraz ukształtowania naturalnych zdolności. Wśród licznego grona elewów, wypełniających całość obszernego programu, możnaby wskazać na niejeden talent, uprawniający do pięknych nadziei na przyszłość, ale pragniemy poprzestać tym razem na zapisaniu ogólnego wrażenia, nie chcąc ani cieszyć zbytnią pochwałą, ani też ostrym sądem zrażać młodzieży, potrzebującej dzisiaj zachęty i pobłażania. Obok produkcyj fortepianowych zaznajomił nas popis wczorajszy również ze śpiewem p. Teresy Żakowskiej, uczennicy p. Belke, dla nauki której zobowiązuje nas wielce wzgląd, że, kształcąc stronę techniczną śpiewu, stara się zarazem rozwinąć w uczniach poczucie piękna, będące, jak wiadomo, najlepszym przewodnikiem w rzeczach sztuki. Licznie zebrani słuchacze nie szczędzili objawów uznania tak dla całego popisu, jako też i dla kierownictwa, posiadającego zresztą w mieście naszem dobrze ustaloną markę.

Szpital św. Ludwika dla dzieci w Krakowie obchodzi w dniu 1 maja, w środę, 25-lecie swojego otwarcia. Jubileusz ten obchodzony będzie nabożeństwem celebrowanem przez biskupa-sufragana ks. Anatola Nowaka.

Towarzystwo Bibljoteki słuchaczów prawa Uniw. Jagiell. obchodzi w niedzielę dnia 5 maja b. r. 50-letni jubileusz założenia. Program obchodu obejmuje: 1) O godz. 10 rano Nabożeństwo dziękczynne w kościele św. Anny. 2) O godzinie 11 uroczyste zebranie w auli Uniwersytetu (Coll. Novum), na którem nastąpi złożenie życzeń i przemówienia w porządku później oznaczyć się mającym. Byli członkowie Towarzystwa, którym z powodu braku adresów nie mogliśmy przesłać zaproszeń, i osoby życzące sobie wziąć udział w uroczystości, raczą zgłosić się po zaproszenia w dniu 2, 3 i 4 maja między godziną 6—7 wieczorem w lokalu Towarzystwa (Collegium Novum, I piętro. Sala Nr. 35). Zygmunt Lisowski, prezes, Władysław Smolarski, sekretarz.

W sprawie artykułu kronikarskiego pt. „Gwałt żołnierski“ przybył do redakcji naszego dziennika p. Hylawa, feuerwerker od artylerji, prosząc o zamieszczenie, iż jego pies nigdy się na nikogo nie rzuca i jest zupełnie spokojny, tem mniej zatem mógł szarpać dziecko p. Domaratki. Z opowiadania p. Hylawy wynikałoby, iż był atakowany przez p. Domaratkę i jego żonę i broniąc się uderzył p. Domaratkową w głowę.

Nieszczęśliwy wyjazd cyrku Wiktora. Wczoraj około godziny 12 w nocy zawezwano pogotowie ratunkowe na Wielopole, gdzie właśnie pakował się do wyjazdu cyrk Wiktora. Konie zaprzężone do wyładowanych wozów spłoszyły się tak, że kilku ludzi znalazło się pod kopytami. Jeden akrobata odniósł nawet poważne uszkodzenia cielesne. Pogotowie, które, mówiąc nawiasem interweniowało wczorajszej nocy aż w 10 wypadkach, udzieliło potłuczonemu pierwszej pomocy.

Z Mielca donoszą nam: Po pożarze jaki „dotknął“ żydowskich mieszkańców Mielca we wrześniu, nowy pożar nawiedził Mielec. Dnia 29 b. m. w nocy około 12 tej na przeciwnej połaci miasta wybuchł ogień, naturalnie podłożony. Poszło z dymem przeszło 300 domów żydowskich, 4 katolickie i poczta. Wielu żydów chwali sobie takie pożary, bo na asekuracjach dobry robią interes.

Towarzystwo wzaj. ubezpieczenia od ognia urządza jutro o godzinie 8 rano w kościele św. Florjana nabożeństwo, na które zaprasza wszystkich członków ochotniczej straży pożarnej, tudzież straż pożarną miejską.

— **Z sądu.** Trybunał sądu przysięgłych pod przewodnictwem radcy Katyńskiego, skazał Józefa i Antoniego Kucharskich z Sierczy, za zbrodnię podpalenia, każdego na 12 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem i ciemnicą. Zofję Wilęgłową, oskarżoną o współwinę, uwolnił sąd od oskarżenia.

Tenże trybunał skazał Wojciecha Susała, nałogowego złodzieja, pochwyconego na kradzieży kieszonkowej w kościele na 2 lata ciężkiego więzienia.

W poniedziałek przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy W. Ursla w asystencji radców Z. Katyńskiego i Cz. Łozińskiego, rozpoczęła się powtórna rozprawa przeciw Jędrzejowi Baranowi z Toń, zasądzonemu za zbrodnię morderstwa dnia 25 lutego b. r. przez trybunał przysięgłych na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok ten wskutek zażalenia nieważności przez obrońcę adwokata, dra Lewartowskiego został przez trybunał Najwyższy dnia 27 marca b. r. zniesiony i sprawę do ponownego przeprowadzenia rozprawy przed trybunałem przysięgłych polecono.

Obrona zażalenia nieważności na tem się oparła, że sędziom przysięgłym nie zostało przedłożone pytanie w kierunku obrony koniecznej, gdyż Baran utrzymuje tak, jak i niektórzy świadkowie, iż Serczyk, który poniósł śmierć z ręki Jędrzeja Barana, wszedłszy do izby Baranów, w chwili krytycznej porwał się z siekierą na Barana, a ten, broniąc się przed siekierą, pchnął Serczyka nożem śmiertelnie.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr Solak, obronę prowadzi mecenas dr Lewartowski. Na rzeczoznawców lekarskich powołano pp. dra Zolla i dra Ig. Schaittra.

Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli pytanie w kierunku zbrodni morderstwa zaprzeczyli 12 głosami, za to 12 głosami zatwierdzili pytanie w kierunku zabójstwa i tyloma głosami zaprzeczyli przekroczenie obrony koniecznej. Wobec więc werdyktu trybunał skazał Jędrzeja Barana na dwa lata ciężkiego więzienie, obostrzonego postem co 14 dni.

§ **Z Wiednia** piszą nam: W sobotę dnia 4 maja b. r. o godzinie $7^1/_2$ wieczorem urządza ruchliwe stowarzyszenie „Strzecha“ uroczysty wieczór ku uczczeniu konstytucji majowej w salach Tow. kupieckiego „Kaufmännischer Verein“ I Johannes g. nr. 4. W produkcjach muzykalno wokalnych biorą udział: dyrektor teatru w Krakowie Józef Kotarbiński, śpiewaczka Karczewska, baryton Kurzawa, kompozytor Stojanowicz i t. d. i t. d. Słowo wstępne wypowie dr Ernest Łuniński. Dochód przeznaczony na utrzymanie polskich szkółek. Uroczystość budzi ze względu na cel i doborowy program powszechne zainteresowanie.

Nekrologja. Wilhelm Zathey, em. podpułkownik obrony kraj., zmarł w 6) roku życia, opatrzony SS. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, dnia 27-go kwietnia b. r.

Według reskryptu ministerstwa handlu z dnia 12-go kwietnia 1901 r. L. 18861 ma być, począwszy od dnia 1 maja 1901 r., wartość listów, jakoteż pakietów wartościowych, przeznaczonych po za granice monarchji austro-węgierskiej, podawana w walucie frankowej. Jako podstawę przy przeliczaniu waluty koronowej na walutę frankową należy przyjąć normę: 96 halerzy = 1 frank, 288 koron = 300 franków.

HUMOR.

Dowiedz-że się, mój Franciszku:
Tyle szczęścia — co w kieliszku.

Symbolista.

W wodzie siedzą bakterje, co zrządzają szkodę,
Choć alkohol też szkodzi — nie mnie brać na wodę!

Dezydery, hygjenista.

Kursy walut.

	Korony			
	płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	25	254	50
Marki niemieckie	117	25	118	—
Franki papierowe	95	20	95	80
20 to frankówki w złocie .	19	05	19	15

Zgon arcybiskupa Issakowicza.

Bolesna wiadomość o śmierci powszechną czcią i miłością otaczanego Arcypasterza wzbudzi szczery żal nietylko we Lwowie, gdzie było główne pole kapłańskiej i obywatelskiej działalności zmarłego, ale i w całym kraju, który od tylu lat czcił i podziwiał w arc. Issakowiczu niedościgniony wzór światłego kapłana i najlepszego syna Ojczyzny.

Cały kraj, całe społeczeństwo, nawet, rzec można, cały naród polski wie dobrze, iż nie było uczciwej, szlachetnej, a pożytek ogółu na celu mającej sprawy, do którejby nie przyłożył ręki czcigodny Arcypasterz, zawsze pełen chęci i młodzieńczego zapału, gdy szło o pracę dla duchowego dobra bliźnich, to też pamięć zasług ks. Issakowicza pójdzie z pokolenia na pokolenie, jako chlubny wzór cnót kapłańskich, obywatelskich i narodowych.

Cześć Jego pamięci!

Po katastrofie, zaszłej w Banku zastawniczym ormiańskim, świątobliwy arcypasterz zachorował, jednakże stan jego zdrowia nie budził żadnych poważniejszych obaw. Choroba objawiała się silnem zdenerwowaniem, przygnębieniem i osłabieniem. Kilka dni leżał w łóżku, w sobotę jednakże stan ten chorobliwy znacznie się polepszył, ks. arcybiskup, który spędził kilkanaście nocy poprzednich bezsennie — z soboty na niedzielę spał wcale dobrze, a zbudziwszy się o godz. 4 rano, czuł się znacznie pokrzepionym na siłach, a nawet sam oświadczył, iż „dziś już jestem zdrowszy“. Nagle około godz. 5 rano ks. arcybiskup znowu zachorował, a wezwawszy ks. proboszcza Moszorę, powiedział mu, że go coś strasznie ciśnie w piersiach.

Posłano natychmiast po lekarza dra Sobolewskiego, który zaordynował stosowne lekarstwa, po których zażyciu zrobiło się choremu lepiej. Niestety polepszenie to niedługo trwało, gdyż o godz. 11 przed południem nastąpił drugi atak sercowy. Ksiądz arcybiskup zażądał sprowadzenia spowiednika.

W kościele właśnie w tej chwili prawił kazanie ks. kanonik Wojdag, którego też natychmiast zawezwano do ks. arcybiskupa. Ks. Wojdag przerwawszy kazanie, pospieszył do łoża chorego, który się wyspowiadał i przyjął ostatnie sakramenty. U łoża zgromadzili się wszyscy kanonicy ormjańscy, a nadto przybył także ks. arcybiskup Hryniewicki.

Chory żegnał się ze wszystkimi, pobłogosławił obecnych. Była to chwila rozrzewniająca, która na zgromadzonych u łoża świątobliwego starca zrobiła wielkie wrażenie.

Tymczasem na podwórzu pałacu zgromadziła się liczna publiczność, zaniepokojona nagłem cofnięciem księdza Wojdaga z kazalnicy. Wszyscy przeczuwali, że w pałacu arcybiskupim zaszło coś niedobrego. Wiadomość o nagłej chorobie księdza arcybiskupa przyjęła do głębi wzruszona publiczność grobowem milczeniem, a wiele osób, szczególnie pań, miało łzy w oczach. Do pałacu przybyli między innymi ks. arcybiskup Bilczewski, arcybiskup Weber, metropolita ks. Szeptycki i wiele innych osób, chcących się dowiedzieć o stanie zdrowia ks. Issakowicza; zawezwano dalszych lekarzy, a mianowicie prof. Gluzińskiego i dra Borzęckiego.

Wobec tego, że tętno stawało się u chorego coraz słabsze, lekarze po odbytem konsyljum zarządzili wstrzykiwania kamfory, wskutek których znowu serce się poprawiło.

O godz. 5 popołudniu ksiądz arcybiskup moniej zaniemógł, oddech stał się bardzo ciężki, c tętno znowu osłabło. U łoża chorego przez cały dzień wczorajszy czuwali kolejno kanonicy ormiańscy, oraz lekarze drowie Borzęcki i Sobolewski.

Po południu po godzinie 5 arcypasterzowi polepszyło się nieco. Polepszenie to atoli było zwodnicze, trwało tylko chwilę, poczem nastąpiło znów pogorszenie; upadek sił był coraz silniejszy, trudności w oddechu coraz większe.

Świątobliwy arcypasterz był przytomny, ale z powodu osłabienia serca czuł często brak oddechu; zwracał się wówczas do otoczenia, wołając: „ja się duszę — ratujcie mnie!“

W poniedziałek zrana nastąpiła nagła ulga. Arcypasterz przyjął namiestnika hr. Pinińskiego i polecił dyecezję jego pieczy; wkrótce jednak ataki zaczęły się powtarzać coraz gwałtowniej.

Świątobliwy starzec czuł zbliżającą się śmierć. „Przeczuwałem, że żyć nie będę“, powtarzał, „kapłan, który mnie zdradził, zabił mnie; przebaczam mu wszakże, i niech mu Bóg przebaczy. Smutne to... Całe życie byłem człowiekiem uczciwym i nie spodziewałem się nigdy, że przed śmiercią doczekam się podobnej zgryzoty“...

Ostatnia walka życia ze śmiercią trwała zaledwie 10 minut. Z początku, na zadawane pytania dawał jeszcze ks. arcybiskup odpowiedź oczyma, później i to ustało. O godzinie 10 tej minut 40 skonał na ręku dra Borzęckiego, otoczony spieszącymi na wieść o katastrofie członkami kapituły ormjańskiej, rodziną i służbą.

Głośny płacz zebranych w pokoju towarzyszył jego śmierci, a płacz ten rozległ się wkrótce, wraz z jękiem dzwonów, głośnem echem w podwórzu pałacowem, gdzie zebrał się tymczasem tłum publiczności, oczekującej z trwogą wieści z pałacu...

Służba około g. 12 zajęła się myciem zwłok i przybraniem ich do trumny. Przed złożeniem zwłok na katafalku, będzie zdjęta gipsowa maska pośmiertna, jakoteż podobizna fotograficzna. Zwłoki leżeć będą w mieszkaniu do środy włącznie. Wieczorem tego dnia będą przeniesione da nawy kościelnej.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek. Aż do tego czasu codziennie o g. 8 rano, dalej o 12 w południe i o 4-tej popołudniu będą dzwony przypominały miastu żałobny fakt.

Testament ś. p. ks. Issakowicza.

Na ręce ks. Moszora złożył ks. Issakowicz przed śmiercią list do rodziny, aprobujący testament zrobiony przed kilkunastu laty i zawierający ostatnią wolę co do pogrzebu. Brzmi on w streszczeniu, jak następuje:

„W imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.

„Choć już bardzo dawno napisałem na wypadek śmierci mojej ostatnią wolę moją, które to własnoręczne pismo moje przechowuje się w kuferku moim, w którym są wszystkie wartościowe rzeczy zawarte, to jednakowoż, aby nikt po śmierci mojej nie mógł zgoła żadnego zrobić zarzutu, co do ostatniego rozporządzenia mego, najuroczyściej i w tej chwili wobec Boga i ludzi ponawiam i potwierdzam to, co w tamtym testamencie moim napisałem“.

Uniwersalną i jedyną spadkobierczynią i sukcesorką swoją ustanawia ks. Arcypasterz ukochaną siostrzenicę swoją Albinę Rozwadowską, żonę Karola Rozwadowskiego, urzędnika kolei, córkę ś. p. siostry swej Katarzyny. Kapituła ma tylko wyłączyć rzeczy w mieszkaniu, które są funduszowe. Z obrazów ofiaruje dla następcy obraz olejny Zwiastowanie N. P. M., nadto jedną wiszącą lampę w głównej sali. Wszyst-

ko zaś inne znajdujące się w domu jest własnością p. Albiny Rozwadowskiej.

„Pogrzeb mój — pisze dalej ksiądz arcybiskup — ma być najskromniejszy, wieńców na trumnie składać nie pozwalam i wypraszam je sobie zupełnie. Jam nędzny proch i ziemia, do ziemi nędznej powracam, Bogu samemu niech będzie chwała. Jeśliby przy śmierci mojej brakło na niezbędne wydatki pogrzebowe, bo złożonego grosza nie mam, to się może znajdą litościwi Józefowie z Arymatei, którzy po chrześcijańsku pogrzebią ciało moje. To jest ostatnia nieodwołalna wola moja, którą chcę i przekazuję, by była uszanowana i wiernie spełniona.

We Lwowie dnia 14 maja 1900.

Izaak Issakowicz, arcybiskup.

LWÓW 30 kwietnia. (Tel. wł. „Gł. Nar.“) Cesarz wyraził kapitule ormiańskiej z powodu śmierci arcybiskupa Issakowicza, swoje najgłębsze współczucie.

Prezydent ministrów dr Körber, tudzież minister wyznań i oświaty dr Hartel, przesłali kapitule ormiańskiej telegramy kondolencyjne.

Tymczasowym zarządcą djecezji został wybrany kanonik ks. Moszoro.

WIEDEN 30 kwietnia. (Tel. własny „Głosu Nar.“) Koło polskie odbyło dzisiaj posiedzenie, na którem prezes Jaworski poświęcił gorące wspomnienie zmarłemu arcybiskupowi Issakowiczowi.

„Smutną — mówił p. Jaworski — nader smutną otrzymujemy wiadomość o śmierci arcybiskupa Issakowicza. Zgasł ten mąż świątobliwy, o którym sprawdziły się słowa Księgi Mądrości: „Ecce sacerdos magnus, qui placuit Deo!“ — Zgasł kapłan, kierujący się całe życie przykładem swego Mistrza miłości Boga i miłości bliźnich, wielkich i maluczkich. Miłował on ten lud polski i ten kraj polski, w którym się urodził.

Zgasł ten złotousty kaznodzieja, którego słowa działały, jak orzeźwiająca rosa wśród skwaru, zgasł ten wielki kapłan, który wzywał do jedności i zgody, pocieszał i błogosławił.

To też żalem powszechnym przejęła wiadomość o jego zgonie całe polskie społeczeństwo, boleje nad tem także i Koło polskie.“

Na pogrzeb wysyła Koło polskie specjalną komisję.

Rada państwa w Wiedniu.

Dzisiejsze posiedzenie Izby.

WIEDEN 30 kwietnia. (T. B. K.) Po otwarciu posiedzenia przez prezydenta hr. Vettera, sekretarze Izby odczytują nadesłane pisma i interpelacje.

Następnie Izba przystępuje do szczegółowej debaty nad nowelą należytościową, a mianowicie do dyskusji nad § 11.

Pierwszy zabrał głos dep. Vogler, który właśnie w tej chwili przemawia.

WIEDEN 30 kwietnia. (T. B. K.) Komisja nagany, powołana do życia na żądanie dep. Szusterszica, który się czuł obrażony słowami dep. Steina, ukonstytuowała się dzisiaj, wybierając swoim przewodniczącym dep. dra Kramarza.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU“ Z DNIA 30 KWIETNIA 1901.

Wilno: Dziś otwarto muzeum urzędowe, poświęcone pamięci Murawiewa Wieszatiela. Na uroczystość otwarcia przybyli wszyscy żyjący jeszcze urzędnicy, którzy służyli pod Murawiewem.

Wiedeń: Książę bułgarski Ferdynand w przejeździe do Sofji zatrzymał się tutaj na krótki pobyt. Książę zachowuje jak najściślejsze incognito.

Pekin: Pociąg, jadący wczoraj rano z Pekinu do Tientsinu, wykoleił się w pobliżu stacji Lofa. W katastrofie znalazło śmierć jedenastu Chińczyków a dwóch Amerykanów i 40 Chińczyków poniosło rany.

Ludwigshaven: Dwu ajentom policyjnym, przebranym za kobiety, udało się schwytać indywiduum, które od pewnego czasu grasowało po mieście, napadając i kalecząc dziewczęta. Dotąd stwierdzono ośmnaście takich wypadków.

Vannes: Sześć bateryj artylerji polnej w pochodzie na manewry rozbiły obóz w miejscowości Saint-Jean. W nocy wybuchł pożar, w którym ośmiu żołnierzy zginęło.

Londyn: Biuro Laffana ogłasza depeszę z Amsterdamu, według której prezydent Krüger wyjeżdża do Ameryki z początkiem czerwca,

Bitwy Niemców z Chińczykami.

Berlin: Hr. Waldersee telegrafuje z Pekinu d. 27 b. m.: Wzmocniona brygada Kettlera została wysłana w czterech kolumnach ku wielkiemu Murowi chińskiemu. Prawem skrzydłem dowodził Ledebur, trzy inne kolumny pozostawały pod dowództwem Hoffmeistra, Mühlenfelsa i Wallmenicha.

Ledebur przybył pod Mur w dniu 24 b. m., stoczywszy niewielką potyczkę pod Heiszankuan. Hoffmeister wyparł Chińczyków z zajmowanych przez nich pozycyj w dniu 23 b. m.

Mühlenfels spotkał się dnia 23 b. m. z bardzo silnym oddziałem Chińczyków; Chińczycy zajmowali bastjon na wyżynie wąwozu i mieli pozycje szczególniej silne. Bitwa trwała przez jedenaście godzin. Chińczycy bronili się po bohatersku. Ostatecznie pozycję wzięli Niemcy. Major Mühlenfels i porucznik Richter są lekko ranni, porucznik Drewells jest ciężko ranny. Dwóch Niemców padło trupem, między nimi jeden chorąży. Sześciu jest ciężko, dziesięciu lekko rannych.

Wallmenich uderzył na wielokrotnie przewyższającego go liczbą nieprzyjaciela w dniu 23 b m., zajmującego silną pozycję na wschód od wyłomu Thaoho i rozproszył go zwycięsko. Na polu walki nastąpiło połączenie się sił Wallmenicha z batalionem Mühlmanna, idącym od strony Tsinghing. Mühlmann, ścigając uciekających Chińczyków i napotkawszy na południu nową ich pozycję, zdobył ją i ścigał dalej przeciwnika aż do Kukuanu.

W ostatniej tej walce Chińczycy ponieśli ciężkie straty, utracili jedenaście starych, dwa nowe i dwa szybkostrzelające działa. Po stronie niemieckiej zginął jeden szeregowiec, trzech poniosło ciężkie, dziewięciu lekkie rany, lekko ranny został jeden oficer.

Oddział Ledebura dotarł do wielkiego muru d. 24-go kwietnia po lekkiej utarczce pod Heiszankuan. Nieprzyjaciel cofa się na wszystkich punktach.

Dowodzący całą wyprawą jenerał Lessel porozumiał się z jenerałem Bailloudem, że Francuzi, którzy nie brali udziału w walce, zajmą na razie Kukuan i zabezpieczą lewe skrzydło. Brygada Kettelera uda się w drobnych etapach do Paotingfu, a batalion Mühlenfelsa powróci na drodze, prowadzącej wzdłuż pasma gór do Pekinu.

Chińskie wojsko walczące z brygadą Kettelera stało pod dowództwem jenerała Liu. Ogółem 4 oficerów jest rannych, trzech żołnierzy zabitych i 32 rannych.

Wojna w południowej Afryce.

Londyn: Dziennik „Central News“ donosi ze Standertonu: Jenerał Blood ściga dniem i nocą oddziały boerskie w okręgu middelsburskim, nie dając im ani chwili wytchnienia. Blood przez zręcznie i szybko wykonywane operacje rozciągnął istną sieć patroli i oddziałów wywiadowczych. Codziennie wielu Boerów poddaje się Anglikom.

W innych okręgach wschodnich i na północnej granicy kraju Zulusów opór Boerów jest również kompletnie złamany. Jenerał French zmusił kilkanaście obozów boerskich do kapitulacji.

Zaburzenia w Algierze.

Algier: Mer z Marengo telegraficznie zawezwał natychmiastowego wysłania wojsk przeciwko zbrojnym bandom arabskim, idącym na Marengo. Przypuszczają tutaj, że są to prawdopodobnie te bandy, które już zostały raz rozbite przez wojsko, wysłane na wieść o splądrowaniu i wyrżnięciu wioski Marguerite.

Silny oddział wojska wyruszył już stąd do Marengo. Rewolucyjny ruch wśród Arabów rozszerza się w zastraszający sposób.

Paryż: Nadzwyczaj senzacyjną wiadomość podaje dziennik „Gaulois“. Oto mianowicie angielscy misjonarze mieli w ostatnich czasach roz dać pomiędzy Arabów w Algierze mnóstwo biblij, które zawierały w sobie obok tekstu biblijnego ustępy natury agitacyjno-politycznej.

Ustępy te podniecają ludność arabską do buntu przeciwko rządom francuskim, przedstawiając jej zarazem, że o wieleby jej było lepiej pod rządami angielskimi.

Socjaliści przeciw socjalistycznemu ministrowi.

Paryż: Stanowisko ministra handlu Milleranda, który jest socjalistą, wobec dążeń robotników wywołuje w tutejszych kołach robotniczych wielkie niezadowolenie.

Ostatnio ułożył Millerand projekt sądów rozjemczych dla bezroboci. Teraz socjalistyczny komitet generalny wydał rezolucję, w której stwierdza, że projekt Milleranda sprzeciwia się interesom robotników i nie musi być przyjętym. W ogóle socjaliści żalą się, iż Millerand, doszedłszy do władzy, zupełnie zmienił przekonania.

Walki Włochów w Afryce.

Rzym: Wskutek wrogiej postawy, jaką zajął sułtan Osman Mahmut z Allula wobec Włochów, krzyżowiec włoski „Colombo“ zbombardował miejscowość Hafun i znajdujący się w niej pałac sułtański. Na ląd wysiadło 200 marynarzy włoskich.

Następnie „Colombo“ zbombardował miejscowość Bered, którą bronił nadzwyczaj zacięcie trzynastoletni syn sułtana na czele niewielkiej tylko garstki. Włosi wzięli syna sułtana do niewoli.

Na wieść o tem wiele innych miast poddało się dobrowolnie i wywiesiło włoskie flagi. Zwycięzcy zabrali mnóstwo broni białej, amunicji i armat.

Republika jakobińska czy liberalna?

Paryż: Wybitny francuski mąż stanu Méline wypowiedział gwałtowną mowę przeciwko rządowi na zebraniu postępowych republikanów w Remiremont.

Rząd, zdaniem Mélina, podżega do strejków; projekt ustawy przeciwko kongregacjom został wniesiony w tym celu, aby utrzymać rozlatującą się większość. Toczy się walka pomiędzy jakobińską a liberalną republiką. Francja będzie musiała wybierać między jedną a drugą.

Méline zwracał uwagę na wzrastający wszędzie prąd imperjalistyczny, pod którego brutalną ręką uginają się pierwsze narody świata. — Francja przed wszystkiemi innemi wystawiona jest na katastrofy z zewnątrz, ma więc prawo niepokoić się o wszystko, co mogłoby naruszyć jej siły żywotne.

Delcassé w Paryżu.

Petersburg: Francuski minister spraw zewnętrznych Delcassé był w sobotę w Gatczynie na audjencji u carowej-wdowy. Następcy tronu, w. księciu Michałowi wręczył wielki krzyż Legji honorowej.

Wieczorem Delcassé odjechał do Paryża. Na dworzec odprowadzili go minister spraw zewnętrznych hr. Lambsdorf, minister skarbu Witte, tudzież ciało dyplomatyczne ambasady francuskiej.

C. k. austryjackie koleje państwowe

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1901 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza.

5.15 **rano pociąg** mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
5.30 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
5.35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
5.42 „ „ „ „ „ „ „ przystanku

do Oświęcima; ma połączenie w Spytkowicach: do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.40 **rano pociąg** pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Podwołoczysk; ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza (a od 1 lipca do 15 września i do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, a od 1 maja do 30 września: do Skolego, Husiatyna, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, a od 15 czerwca do 15 września i do Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja, (a od 1 maja do 30 września i do Skolego) i Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

8.10 **rano pociąg** osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Tarnopola; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, a od 1 maja do 15 września w dnie powszednie do Janowa; w Krasnem do Brodów.

8.30 rano poc. osob. Nr. 465 z Krakowa przez Podg.-Płasz.
8.46 „ „ „ „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
8.54 „ „ „ „ „ z Podgórza-przystanku
9.05 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Bonarki
3.43 rano poc. mięsz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca

do Husiatyna (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagorzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; z Krakowa do Wieliczki (odjazd z Podgórza-Płaszowa 8.48 rano),

3.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

1[illegible] przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
[illegible].12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Podwołoczysk; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.39 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Wieliczki; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

1.50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

[illegible].49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa

do Lwowa; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagorza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi, a od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

3.00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1067 z Krakowa przez Zwierzyn.
3.15 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
3.20 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
3.27 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku

do Oświęcima; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.

3.45 po poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa
3.58 „ „ „ „ „ 1014 z Podgórza-Płaszowa
4.04 „ „ „ „ „ „ z Podgórza-przystanku

do Zakopanego, kursuje od 1 maja do 30 września, przy tym pociągu udziela się w czasie od 15 czerwca do 15 września w soboty i dnie przed świętami 50 procentowego zniżenia ceny jazdy z Krakowa do Zakopanego.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Stróż (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Stróżach do N. Sącza.

7.30 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
7.45 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
7.45 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
7.55 „ „ „ „ „ „ „ przystanku

do Przemyśla (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu i Stróżach od 15 czerwca do 15 września, do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.

8.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

8.38 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa

do Ickan; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem co czwartki i niedziele do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Podwołoczysk; ma połączenia: we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9.40 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
9.51 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Wieliczki.

10.50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.01 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Podwołoczysk; ma połączenia: w Tarnowie od 1 czerwca do 15 września do Orłowa i Koszyc; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, (od 1 czerwcca do 15 września i do Ławocznego), Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

11.10 w nocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
11.25 „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
11.32 „ „ „ „ „ „ „ przystanku

do Suchy.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza.

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Podwołoczysk; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż a od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa.

6.13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6.20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
6.30 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec

z Przemyśla (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Now. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce w czasie od 15 czerwca do 15 września w niedziele i święta od Zakopanego.

6.40 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ do Krakowa

z Ickan; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.17 rano poc. mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ do Krakowa

z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

7.46 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7.55 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa

z Suchy; ma połączenie: w Kalwaryi od Wadowic.

8.33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Podwołoczysk; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego, od 1 maja do 30 września od Janowa, w Tarnowie od Nowego Sącza.

10.13 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10.20 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
10.24 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.

z Oświęcima; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy Wodnej.

11.24 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Wieliczki

12.34 po poł. poc. osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
12.40 „ „ „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
12.55 „ „ „ „ „ 24 do Krakowa

z Zakopanego; kursuje od 1 maja do 30 września.

1.00 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Podwołoczysk; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2.24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa

ze Lwowa; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

4.27 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.35 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
4.39 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4.55 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
4.40 „ „ „ osobowy „ 32 „ Krakowa przez Podgórze-Płaszów

z Husiatyna; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę) ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Przyjazd do Krakowa przez Podgórze-Płaszów (Nr. 32) tylko od 1 maja do 30 września.

6.14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Tarnopola; ma połączenia: w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Wieliczki.

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

8.42 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
9.03 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9.20 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.

z Oświęcima; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Podwołoczysk; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, a od 1 czerwca do 15 września i od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.